

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 19 listopada 1914 r.

W Łodzi i okolicy.

Przez cały dzień wczorajszy, poczynając od wczesnego ranka grzmiała w sąsiedztwie Łodzi silna kanonada. Ogień artylerji polowej to słabnął, to grzmiał potężnej, wskazując tem, że front bitwy rozciąga się na znacznej długości i okolice pobliskie zajmują w niem wydatne miejsce.

W mieście panował nastrój trwożliwy. Mieszkańcy w myśl zarządzenia milicji starali się tylko w razie koniecznej potrzeby ukazywać się na główniejszych ulicach miasta, stąd ruch uliczny był bardzo słaby.

Przygnębienie ogólne potęgował widok rannych, przewożonych od trzech dni przez nasze miasto. Za i współczucie łódzian stałe tym żołnierzom towarzyszą...

Przed wieczorem nad miastem ukazał się aeroplan niemiecki, który niezwykle zuchwale zniżywszy lot do trzystu metrów prawie, począł rekognoskować okolicę i obserwować miasto. Posypały się weń strzały, które zmusiły lotnika do — wzbicia się wyżej i szybkiej ucieczki w stronę południową.

Jak się następnie okazało, aeroplan biegi pewien czas dalej, lecz nad Widzewem opadł. Stwierdzono, że skrzydła zostały przedziurawione. Lotnik ocalał.

Strzały, które tak donośnym echem rozbrzmiewają w Łodzi, dochodzą nas z najbliższego terenu — ze Zgierza.

Niemcy czynią wszelkie wysiłki, by wyprzeć wojska rosyjskie z zajmowanych pozycji, lecz usiłowania ich rozbijają się o twarde opór i niezwykłą odwagę Rosjan.

Opowiadają nam również o wyższości artylerji rosyjskiej, która zięjąc śmiertelnościami pociskami, szecerbi wciąż szeregi nieprzyjaciela, zadając mu znaczne straty.

Od strzałów armatnich niemieckich wszczął się pożar w górnej części Zgierza w okolicach ulicy Piątkowskiej i na Przybyłowiu.

Znajdując się na połowie drogi do Zgierza, w Julianowie, jakkolwiek w odległości czterech wiorst od bitwy artyleryjskiej, dopiero odczuwa się groźbę położenia.

Za dnia słychać tylko wystrzały, rozgłośniejsze od bliższej armji rosyjskiej i więcej przygłuszone od znajdujących się dalej wojsk niemieckich.

Widać samochody, przywożące rannych z pola bitwy na punkt opatrunkowy w Julianowie.

Lżej ranni wracają z pozycji pieszo do Łodzi.

Ludność podmiejska w obawie,

zabiera co najpotrzebniejsze rzeczy i ucieka do miasta.

Po drodze na Bałutach spotkał się gromadkę dzieci z ochronki z pod Kochanówki, które z tobołkami pod pachą, pod przewodnictwem nauczycielki, śpieszyły do Łodzi.

Pod Aleksandrowem gęsto pękają szrapnele.

Zapada zmrok.

Szare cienie nocy po każdym wystrzale przerywają wąskie błyskawice krwawo bieg swój łukowy znacząc w podniebnych sferach.

Kanonada trwa bez przerwy.

Naraz ognista błyskawica sięgnęła dalej; przebiegła po nad pozycjami rosyjskimi, przeleciała nad Julianowem i padła w zabudowania wsi Stoki, odległej o 4 wiorsty od Łodzi.

Niedługo trzeba było czekać na rezultat.

Krwawa łuna zabłysła nad nieśczęsną wioską, niecąc groźny pożar.

Trudno określić w obecnej chwili rozmiary klęski, której ofiarą padły Stoki — musi ona jednak być znaczną, gdyż łuna zwiększa się — śnać niema komu ratować, by zapobiedz szerzeniu się groźnego żywiołu.

Nic dziwnego; niemal już wszyscy mieszkańcy uciekli ze wsi tej do Łodzi.

A na pozycje wciąż dowożą wozy z amunicją...

Co nam jutro przyniesie.

Do późnego wieczoru przeciągały wczoraj wozy, wiozące naprędce związany dobytek ludności z miasteczek i wsi pobliskich. Jednocześnie uciekano gromadnie pieszo.

Zbiegowie przynieśli wieść, że Konstantynów i Aleksandrów palą się. W kilku miejscach powstał ogień od pocisków. Pożoga objęła również wiele wsi okolicznych.

(o) Jak się okazuje na przedmieściach Łodzi, jako też i po za obrębem miasta kilka osób padło ofiarą bądź własnej nieostrożności, bądź też z powodu niezależnych od nich wypadków.

Oto co zdołaliśmy zebrać w tej mierze:

Na ulicy Brzezińskiej nr. 135, dwaj ludzie niewiadomego nazwiska zostali ciężko ranni.

Wezwany lekarz Pogotowia nie zastał nikogo.

Jak go objaśniono ranionych odłamkami żelaza zabrano do szpitala.

W końcu ulicy Spernej, za Helenowem, dwaj bracia Aleksander i

Stanisław Groszankowie, robotnicy fabryczni, stojąc na pustym polu zostali zabici na miejscu.

Od pocisku, który ugodził w dom parterowy właściciela cegielni, R. Wenskego, w Radogoszczu, runęła ściana. Walące się mury wewnątrz mieszkania przygniotły 11-letnią dziewczynkę, córkę robotnika, znajdującą się podówczas w mieszkaniu

wraz z dwoma osobami, które jednak ocalały, doznając tylko lekkiego obrażenia ciała.

Dla wydobycia zwłok z pod gruzów — wezwano oddział straży ogniowej z Łodzi.

Robotnik fabryczny, zamieszkały na ul. Przejazd, Józef Karasiński otrzymał rany głowy na szosie Rokicińskiej.

Walka Rosji z Niemcami i Austrią.

Przyjaźń austriacko-niemiecka.

Z kilku źródeł naraz donoszą o poważnych rozterkach, jakie od pewnego czasu zapanowały między przywódcami obu armji, a także w kołach rządzących.

Jak donosi „Tribuna“ w Wiedniu postanowiono między innymi na skutek skarg strzelców galicyjskich na postępowanie z nimi Prusaków, przydzielić te „legiony“ do armji austriackiej i w przyszłości używać je tylko w bojach, w których bierze udział wojsko austro-węgierskie.

Austria i Niemcy.

KOPENHAGA (W. A. T.). — Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ nazywa wprost śmiesznym doniesienie paryskiego „Figara“, jakoby cesarz Wilhelm obwołał się wodzem naczelnym armji austriackiej.

W myśl konstytucji austriacko-węgierskiej, wodzem naczelnym lądowych i morskich sił zbrojnych jest cesarz austriacki.

Zakaz wywozu.

PIOTROGRÓD, (TAP.) — Wobec nadzwyczajnych okoliczności czasu wojennego zakazany został wywóz z Rosji przez granicę lądową Rosji europejskiej i przez wszystkie porty morsk. Białego, Czarnego i Azowskiego miedzi, mosiądzu, stali i ołowiu. Wyjątki dopuszczone będą na rzecz sprzymierzonych i przyjaznych państw dla Rosji.

Nie docenili...

Z opowiadań jeńców niemieckich okazuje się, że Niemcy są bardzo niemile zdziwieni faktem, że rosyjska artylerja tak świetnie działa. Całą winę kładą więc na barki byłego pośta niemieckiego w Piotrogródzie, że przegapił rozwój i udoskonalenie armji rosyjskiej.

Opowiadają, że „doktor filozofji“, generał Hindenburg znany ze swej brutalności, wyraził się w sposób następujący o odwrocie wojsk niemieckich z pod Warszawy.

Napoleon powiedział: „dajcie mi kozaków — a zawojuję cały świat“. Ja zaś powiem: dajcie mi rosyjską artylerję, a zabierzcie niemiecką, a wówczas zawojuję nie tylko Warszawę, ale i Moskwę“.

Dyplomatów niemieckich z Piotrogródu należy publicznie wychłostać, gdyż widzieli ani w Rosji wszystko, za wyjątkiem tego, co powinni byli zobaczyć, t. j. rozwoju armji rosyjskiej.

Raport gubernatora kaliskiego.

Ministerjum spraw wewnętrznych otrzymało ostatnio od gubernatora kaliskiego i urzędu gubernalnego kilka raportów o położeniu obecnem gubernji kaliskiej po najeździe Prusaków i Austriaków.

Jak się z tych raportów okazuje, gubernja kaliska jest najniebezpieczniejszą z wszystkich gubernji, których dotknęła się stopa najeźdźcy.

Stosując się do rozkazu ministra spraw wewnętrznych urząd gubernalny kaliski, z gubernatorem na czele udał się z Warszawy, aby objąć swe stanowiska. Wobec tego, że Kalisz nie został uwolniony, od nieprzyjaciela, to, zgodnie z rozporządzeniem ministra, władze gubernalne zatrzymały się na razie w Zduńskiej Woli.

Przystąpić do normalnej pracy na razie nie można i nie ma nadziei aby nawet w najbliższej przyszłości prace władz były wznowione.

Co się zaś tyczy położenia ludności i miejscowości — to trudno jest opisać opłakane następstwa gospodarki niemieckiej.

Według informacji mieszkańców, którzy pozostali w tych miejscowościach od pierwszej do ostatniej chwili — Niemcy traktowali tę część Królestwa jako już zupełnie zawojowaną i przyłączoną do Niemiec.

Do Kalisza i innych miast gubernji wysłano urzędników z Niemiec i zorganizowano czyste niemiecką władzę cywilną.

W trzy tygodnie po zajęciu przez wojska niemieckie gubernji kaliskiej licznie przybywać zaczęli z Niemiec kupcy i przedsiębiorcy, którzy wywozili do Niemiec bardziej cenny dobytek mieszkańców.

Administracja niemiecka urządzona była w ciągu trzech tygodni. Ziemia i budynki, pozostawione bez właścicieli oddane zostały w dzierżawę przez urzędników niemieckich poddanym niemieckim.

Większa połowa poprzedniej ludności gubernji kaliskiej — pisze gubernator — została częściowo zabita, część wywędrowała, wielu zaś zginęło przy pracach przymusowych.

Poczta w Galicji.

W r. p. — jak pisze „Prikarp. Ruś“ — zaczęło się formowanie okręgu pocztowo-telegraficznego dla Galicji.

Potrzeba będzie nie mniej niż 350 doświadczonych urzędników, znających język polski i rosyjski. Wynagrodzenie urzędnicy ci otrzymywać będą 1 i pół raza takie, jak w Cesarstwie.

